Nr. 235. We Lwowie czwartek dnia 22 maja 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy:

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

Straszny dramat.

Straszny dramat, który w niedzielę Świąt Zielonych rozegrał się w Wiszence, budzi powszechną sensację, a każdy mimowoli zapytuje jakie przyczyny wetknęły Stankowi broń do ręki i uczyniły go mordercą żony swej i dzieci. Motywy, podane przez Stanka w liście, z którego ustęp wczoraj zacytowaliśmy, wcale nie tłomaczą tej tragedji okropnej. Osoby, które utrzymywały ze Stankiem stosunki towarzyskie i znały dokładnie jego stan finansowy, twierdzą, że absolutnie nie groziła mu ruina majątkowa. Mógł może na kupnie Stanowiec coś stracić, ale o ruinie i mowy być nie mogło.

Zresztą sam Stanek zaprzeczył pośrednio słowom swego listu w pozostawionym testamencie. W nim mianuje spadkobiercami swego majątku brata swego Wilhelma, konsula austrjackiego w Liwerpoolu i siostrę swą p. Ederowę, żonę obywatela w pow. złoczowskim. Zresztą, gdyby nawet na Stanowcach wszystko stracił, to jeszcze mu pozostawała prawdziwa fortuna, gdyż był panem miljonowym... a ludzie twierdzą, że pozostawił pięć miljonów koron majątku.

Inne więc były przyczyny tej pełnej grozy zbrodni... Jakie? nie wiadomo. *Być może*, że tajemnicę tę wyjaśni list, który Stanek pozostawił do swego brata. W każdym razie poza motywem podanym w liście, będącym niejako spowiedzią samobójcy dla świata, musiało coś być, co targało jego duszę, rwało jego nerwy, mąciło umysł i pchnęło go do zbrodni i samobójstwa.

Być może, że umysł jego był chory i że strasznego czynu owego dopuścił się w przystępie obłąkania. Za możliwością tego przypuszczenia przemawiają dzieje jego rodziny.

Rodzina Stanków pochodzi ze Śląska. Ojciec jego Józef Stanek był Czechem i handlował lnem, a dorobiwszy się na tym handlu znacznego majątku kupił Wiszenkę. Gospodarował na niej znakomicie i ciągle przysparzał majątku.

Dzieci swoje dwóch synów i dwie córki, wychowywał po polsku, łożył na ich naukę i starał się, aby zajęły w świecie poważne stanowisko. Lecz mimo to, iż wszystko szło mu jak najlepiej, że majątek rósł, dzieci chowały się dobrze i uczyły, rozpił się i w przystępie obłąkania odebrał sobie życie. Fatum chce, że z a s t r z e l i ł s i ę w t y m s a m y m p o k o j u, w k t ó r y m t e r a z s y n j e g o F r a n c i s z e k t a r g n ą ł s i ę n a s w e ż y c i e.

Jedna z córek jego, która w r. 1888 czy 1889 miała wyjść zamąż za ówczesnego komisarza w starostwie gródeckiem, p. M. — otruła się na kilka dni przed ślubem. Do dziś nie wiadomo, co ją popchnęło do samobójstwa. Tajemnice tego zabrała z sobą do grobu.

Istniała więc w rodzinie Stanków pewna skłonność do samobójstwa, jakieś fatalne obciążenie i bardzo jest prawdopodobnem, iż u Franciszka Stanka, podrażnionego przez straty, jakie poniósł na kupnie Stanowiec, zamącił się umysł i pchnął go do zbrodni i samobójstwa.

Myśl o samobójstwie i zbrodni musiała kiełkować w umyśle jego już od dawna, jak to wnosić można z przygotowań, które poczynił. Uporządkował kasę, zestawił jak najdokładniejszy spis swoich interesów, popisał listy, sporządził testament, a w niedzielę rano wysłał do brata do Liwerpoolu telegram, w którym wzywa go, aby natychmiast przyjeżdżał do Wiszenki. Nadto zostawił jeszcze list do swej kuzynki, która mieszkała u niego w Wiszence. Do listu dołączył dwa banknoty po 1000 zł. i dopisek, że pieniądze te zostawiła jej matka, a on jej zwraca je teraz.

Przygotował więc wszystko... a nikt w tej twarzy, z której biła dobroć, w oczach jego, które patrzały zawsze tak łagodnie, nie mógł wyczytać jakie straszne myśli, jakie straszne zamiary nurtują w jego mózgu.

Gdy służba w poniedziałek rano odkryła tę straszną zbrodnię, myślała, że jacyś zbrodniarze napadli na dwór i wymordowali wszystkich. Dopiero listy pozostawione wyjaśniły straszną prawdę.

W pozostawionym liście prosi Stanek, aby go pochowano razem z najstarszym jego synkiem.

W jednym z pokojów dworu w Wiszence ustawiono katafalk, na którym ułożono ciała bez trumien w następującym porządku: pierwsza leży córeczka, obok niej matka, dalej synek najmłodszy, obok Franciszek Stanek, a tuż przy nim najstarszy syn jego.

Dziś wszyscy spoczną w zimnej mogile.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Posiedzenie izby poselskiej.

Żale p. Korola.

P. K o r o l w dalszym ciągu swej mowy, wygłoszonej wczoraj podczas dyskusji nad budżetem m i n i s t e r s t w a s p r a w i e d l i w o ś c i, twierdził, że w Galicji zachodniej nie wolno Rusinom wnieść podania do sądu w języku ruskim, że rząd zanadto stara się o łaskę Koła polskiego, które prym wiedzie w całej izbie posłów. Rusini muszą żądać, aby w Galicji wschodniej nie mianowano żadnego sędziego, który nie udowodni znajomości języka ruskiego w słowie i piśmie.

Zarzuca galicyjskim władzom politycznym, że przy wyborach do rady państwa nie zachowały bezstronności, lecz popełniały nadużycia urzędowe, rzekomo na korzyść kandydatów Koła polskiego. Jako przykład wspomina o wyborze hr. Dzieduszyckiego, który — zdaniem mowcy — został raczej mianowany posłem, niż wybrany.

Kończy apelem do mistra sprawiedliwości, aby z wysokości swego urzędu nie tolerował podobnych nadużyć.

Mowa p. Baernreithera.

P. B a e r n r e i t h e r ubolewał, że minister sprawiedliwości z powodu ciężkiej operacji nie może brać udziału w obradach. Omawia administrację sądową w Austrji. Prosi ministra sprawiedliwości, aby od ministra wojny domagał się szybkiego załatwienia reformy wojskowej procedury karnej. Omawia następnie procedurę cywilną. Bardzo pilną jest reforma postanowień karnych dla młodocianych zbrodniarzy, których liczba z każdym rokiem wzrasta. Ponieważ parlamentarne załatwienie nowej procedury kanej wymagałoby bardzo wielu ciężkich i żmudnych przygotowań i prac, powinno się przynajmniej wnieść nowellę do ustawy karnej, któraby uregulowała i posunęła wyżej granicę pełnoletności karnej.

Mający być utworzonym zakład karny dla młodocianych zbrodniarzy, powinien być również zakładem wychowawczym. Wyraża uznanie za przeprowadzenie procedury cywilnej i ostrzega przed tem, aby w nowej procedurze cywilnej zaprowadzano jakiekolwiek zmiany, czy to w drodze legislatywnej, czy administracyjnej.

Mowa p. Pantuczka.

P. P a n t u c z e k uskarża się na zbyt wielką centralizację nowej organizacji sądowej, wskutek której najwyższy trybunał przeciążony jest sprawami. Mowca zaznacza konieczność przyznania prezydentom sądów większej samodzielności.

Następnie omawia rzekomo smutne stosunki, panujące w awansie urzędników sądowych w Czechach; posłowie obu narodowości powinni w te stosunki wejrzeć i dążyć do ich polepszenia. Mowca, zwraca się przeciwko postulatowi, aby w niemieckich okręgach mianowano tylko Niemców sędziami; kładzie nacisk na to, że istnieje tylko jedno prawo i jedna sprawiedliwość i że jest obojętnem, do jakiej narodowości należy sędzia, jeśli on tylko bezstronnie i sprawiedliwie wyrokuje. Wszyscy niemieccy sędziowie musieliby jednak w stanowczy sposób odeprzeć to niecne oskarżenie, gdyby ten postulat miał mieć na celu zyskanie w osobie niemieckiego sędziego — protektora dla niemieckich stron we wszystkich sporach, w których strona przeciwna jest czeską.

Tylko brak niemieckich aspirantów spowodował rząd do mianowania czeskich urzędników, ponieważ wiele posad adjunktów było przez dłuższy czas nieobsadzonych. W nominacji, czy też awansie urzędnika nie to może decydować, czy jest on synem Niemców, czy nie. Mowca przypomina bojkotowanie czeskich urzędników w niemieckich miastach. Kończy wyrażeniem nadziei, że rząd wreszcie stanie się świadom swych obowiązków i wszystkie narody Austrji sprawiedliwie będzie traktował, rząd — który przecież nie powinien oglądać się na frakcje polityczne, lecz postępować ściśle według słuszności i ustaw. Tymczasem jednak zaznaczą czescy posłowie swe opozycyjne stanowisko przez głosowanie przeciw budżetowi. (Żywe oklaski).

Życzenia Bukowiny.

Poseł B o h o s i e w i c z jest tłumaczem życzeń ludności Bukowiny. Domaga się pomnożenia liczby sądów, reformy ksiąg gruntowych.

Skargi Słoweńców.

Poseł P l o j uskarża się na upośledzenie Słoweńców, w porównaniu z Niemcami, w stanie sędziowskim i zarzuca prezydentowi wyższego sądu krajowego Gleispachowi, że forytuje germanizacyjne zapędy w dolnej Styrji.

Mowca przytacza szereg wypadków, w których wydanie wyroku zasądzającego w sprawach karnych, nastąpiło tylko wskutek tego, że sędzia nie znał języka słoweńskiego.

Mowa p. Ellenbogena.

Po p. Voglarze przemawia dr. E l l e n b o g e n; wykazuje na wstępie braki w sądach przemysłowych; następnie zajmuje się ustawodawstwem karnem, żąda zniesienia prawa wymierzania kar policyjnych i zmiany postanowień o więzieniu śledczem. Przeszedłszy do tematu niezawisłości sędziowskiej, przypomina surowe wyroki, wydane z okazji rozruchów tryjesteńskich, przypisując te wyroki wpływowi wyższych czynników.

Porusza sprawę burmistrza z Levico Ognibeniego, który dopuścił się licznych oszustw na swem rodzinnem mieście, a mimo tego z powodu wysokich protekcyj, wstrzymano przeciw niemu postępowanie karne i zapytuje ministra kolei, dlaczego użyczał swej protekcji temu oszustowi Ognibeniemu. (Wiceprezydent Kaiser przywołuje mowcę do porządku za wywody, obrażające ministra).

Minister kolei dr. Wittek odpiera najpierw zarzuty, skierowane przeciw całemu rządowi, jakoteż oskarżenia z powodu rzekomo wywieranego wpływu na władze sądowe i organy sędziowskie.

Minister stwierdza dalej, że poznał Ognibeniego z okazji otwarcia kolei Valsuga i przyjmował wizyty kurtuazyjne Ognibeniego podczas jego pobytu we Wiedniu. Minister nigdy jednak nie mięszał się do walk partyjnych Ognibeniego. Minister zapytuje, czy z tego, że ktoś w liście prosi, aby były urzędnik polityczny mówił w jego sprawie z ministrem, można wyciągnąć wniosek, że ten minister owemu proszącemu użycia protekcji i ma za nią odpowiadać?

Minister zapewnia, że wszelkie wychodzące po za zakres jego władzy urzędowej wywieranie jakiegokolwiek wpływu jest i było mu zawsze zupełnie obce. Mowca zakończył słowami:

Sądzę, że w ciągu mojej 30-letniej pracy urzędniczej mogłem sobie zarobić na zaufanie, którego insynuacje poprzedniego mowcy nie będą wstanie zachwiać. (Żywe oklaski).

Zamknięcie posiedzenia.

Po przemówieniach pp. Ivčevica, Tschana i Jerzego Wassilki obrady przerwano i posiedzenie zamknięto; następne dzisiaj.

Interpelacja.

Przy końcu wczorajszego posiedzenia p. Niementowski wniósł imieniem Koła interpelację do ministra kolei w sprawie przyspieszenia upaństwowienia kolei północnej, tak, by już od 1 stycznia 1904 mogła ona przejść na własność państwa.

Program prac.

Wiedeń 22 maja. Po załatwieniu budżetu, ma izba na posiedzeniach, wyznaczonych na piątek i sobotę przyszłego tygodnia, przystąpić do obrad nad terminowym handlem zbożem.

Z mowców zapisanych do dyskusji nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości, skreślili się dotychczas pp. Schalk, Byk, Stojałowski, Potoczek, Gizowski i Schlegl.

Nowe miljony dla komisji kolonizacyjnej.

(*Telegramy Dziennika polskiego*).

Berlin 22 maja. Podług przedłożonej wczoraj przez rząd sejmowi pruskiemu ustawy, domaga się rząd upoważnienia do podwyższenia kredytu, przeznaczonego na cele kolonizacyjne w Prusiech zachodnich i Poznańskiem, z 200 na 350 miljonów. Dalej domaga się rząd stu miljonów na nabycie dóbr dla tworzenia domen i używania gruntów na cele leśnictwa.

Berlin 22 maja. W motywach do przedłożenia antipolskiego powiedziano: Jest rzeczą naglącej potrzeby położyć tamę dokonującej się trwale w Prusach zachodnich i Poznańskiem na niekorzyść niemczyzny zmianie w stosunku narodowościowym, położyć tamę za pomocą przygotowania środków pieniężnych w takich rozmiarach, aby przez niemiecką kolonizację stworzyć wystarczający równoważnik wobec wzrostu polskich posiadłości ziemskich. Z uchwalonych dotychczas 200 miljonów, pozostało jeszcze 57 miljonów do dyspozycji.

Wobec zjawisk, zagrażających poważnie przyszłości niemczyzny w prowincjach kolonizacyjnych, uważa rząd za wskazane — trwałe przeciwdziałanie. Nie można tedy czekać, aż fundusz kolonizacyjny się wyczerpie, owszem stosunki prą gwałtownie do tego, aby przez corychlejsze uzupełnienie funduszu dać rządowi możność wydania swych dyspozycyj w szerokim zakresie. Za dalszy ważny środek utwierdzenia akcji popierania niemieckości uważa rząd pomnożenie posiadłości koronnych (domenów).

Tu właśnie żywioł wielkiej własności ziemskiej ma wysokie znaczenie, ponieważ z niego przybywa władzom państwowym sił i pomocy do wspólnej pracy w zakresie administracji samorządnej, ponieważ w jego pracy gospodarczej, idącej krok w krok za technicznym rozwojem pracy rolniczej, ludność włościańska znajduje wzór i podnietę. Przedewszystkiem odnosi się to do Poznańskiego; tu mianowicie będą mieli dzierżawcy domen za zadanie: stać się przewodnikami niemieckiej ludności kraju na polu politycznem, kulturnem i społecznem.

Loubet w Petersburgu.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“.*)

Petersburg 22 maja. Podczas śniadania, które podano w namiocie carskim, po wczorajszej paradzie wojskowej w Krasnem Siole, wygłosił car następujący toast:

Toast cara.

Panie prezydencie! Moje wojsko, które właśnie przedefilowało przed panem, mieni się być szczęśliwem z powodu, że mogło oddać honory czcigodnemu naczelnikowi zaprzyjaźnionego i sprzymierzonego państwa.

Znane są panu, panie prezydencie, gorące sympatje, które armja rosyjska żywi dla pięknej armji francuskiej.

Sympatje te stwarza prawdziwe braterstwo broni, którego istnienie my z tem większem zadowoleniem stwierdzić możemy, że ta imponująca potęga bynajmniej nie jest przeznaczoną do popierania zaczepnych zamiarów, lecz przeciwnie raczej do wzmocnienia dalszego utrzymania powszechnego pokoju, dla ochrony poszanowania wzniosłych zasad, które są warunkiem dobrobytu narodów i ułatwiają ich postęp. Wychylam kielich na pomyślność rozwoju i sławy dzielnej armji francuskiej!

Odpowiedź Loubeta.

Loubet odpowiedział: Wasza Ces. Mość! Czuję wdzięczność za to, że J. C. Mość zgotowałeś mi tak żywą radość, módz podziwiać te piękne wojska, których dumna postawa, wojowniczy krok i karne ruchy świadczą, że rosyjska armja silnie strzeże swej wspólnej sławy przez trwały postęp. Jak oba narody zjednoczyła wspólna sympatja i wyższe interesy, tak są obie armie ściśle związane szlachetnym braterstwem broni i wzajemnym szacunkiem,

Ta imponująca potęga nie oznacza groźby nikomu, lecz pozwala tylko Rosji i Francji widzieć w niej zarazem rękojmię słusznej obrony swych posiadłości. Pod tą ochroną mogą obydwa narody w zupełnym spokoju oddać się bogatej w owoce pracy, która, podnosząc ich dobrobyt, zwiększy ich potęgę i ich usprawiedliwiony wpływ. W imieniu francuskiej armji, która nie zapomniała zaszczytu, jaki jej przypadł w udziale od w. ces. mości, gdyś był obecny na jej manewrach — piję na pomyślność i sławę dzielnej armji rosyjskiej.

Petersburg 22 maja. Przy wspaniałej pogodzie odbyła się wczoraj parada wojskowa, ku czci Loubeta. O g. 11 przedpołudniem przybył car i Loubet w powozie na pole manewrów, dokąd nadjechały też carowa, carowa matka, w. księżna Elżbieta Teodorówna. Parada rozpoczęła się przejażdżką przed frontem wojsk. Car jechał konno obok powozu, w którym znajdowała się carowa i Loubet. Wojska powitały rodzinę carską i gościa okrzykami „hurra“.

Carowa i Loubet udali się do namiotu carskiego, podczas gdy car odbył przegląd wojsk. Naczelne dowództwo nad wszystkiemi wojskami miał generalny inspektor kawalerji w. ks. Mikołaj Mikołajewicz. Parada zakończyła się atakiem konnicy.

Petersburg 22 maja. W ratuszu odbył się onegdaj wieczorem ku czci oficerów francuskiej marynarki raut, na którym toastowano na cześć Loubeta, floty francuskiej i gości.

Rokowania ugodowe.

(*Tel. Dz. Polskiego*).

Budapeszt 22 maja. Przybyli tu: prezydent ministrów Koerber, minister skarbu Boehm-Bawerk i minister handlu Call.

Wiedeń 22 maja. Podczas ostatnich konferencyj obu prezydentów ministrów, powzięto zamiar, aby węgierscy i austrjaccy ministrowie fachowi w najkrótszym czasie zebrali się na naradę. Ta właśnie narada odbyła się wczoraj o godz. 3 popołudniu w Budapeszcie, w obecności obu prezydentów ministrów i trwała do godziny trzy kwadranse na 7 wieczorem. Na konferencji tej omówiono wielką liczbę kwestyj na czasie. Dziś, we czwartek, będą się te narady dalej odbywały. Ponieważ wobec wielkiego materjału, nie można oznaczyć, kiedy się skończą, a ministrowie Koerber i Boehm muszą być w piątek w Wiedniu, ze względu na bliski koniec dyskusji budżetowej, będą wspomniane wyżej konferencje, w poniedziałek w Budapeszcie napowrót podjęte.

Koerber był wczoraj o godzinie pół do 3 popołudniu u cesarza, na prywatnej audjencji.

Delegacje wspólne.

(*Telegr. Dzien. Pol.*).

Budapeszt 22 maja. Komisja węgierskiej delegacji obradowała nad kredytem okupacyjnym i dotyczące tytuły uchwaliła. Wspólnemu ministrowi skarbu Kallay'owi wyrażono uznanie zasług, położonych około administracji Bośnii.

Budapeszt 22 maja. Jako powód, dla którego Szapary złożył swój mandat w delegacjach, podają sprawę rozszerzenia jawności podczas rozpraw delegacyjnych.

Budapeszt 22 maja. Przybyło tu około 300 Mahometan z krajów okupowanych, ażeby przedstawić delegacjom stan ucisku, jakiego doznają ze strony władz w krajach okupowanych.

Katastrofa na Antyllach.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“*).

Fort de France 22 maja. Wylew zniszczył wczoraj popołudniu część miasta Le Carbet. Senator Kleigt udał się na północ celem zbadania stanu rzeczy.

Paryż 22 maja. Gubernator wyspy Martyniki telegrafuje, że miasto Le Carbet, zalał strumień ognistej lawy.

Powodzie.

Słoty trwające już od kilku tygodni, przyniosły nową klęskę dla kraju naszego. W wielu miejscach rzeki już powylewały, a Dniestr i jego dopływy powystępowały z brzegów i poczyniły ogromne spustoszenia.

Z Halicza donoszą: Stan wody na Dniestrze pod Haliczem dochodzi 3 metrów nad stan normalny. Okoliczne pola zalane; straszna klęska prawie pewna. Woda zabrała całe masy materjałów, przygotowanych do robót regulacyjnych na brzegach Dniestru, Łomnicy i Bystrzycy.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Powodzie.

Budapeszt 22 maja. Między miejscowościami Zahony i Csap, w komitacie Ung, zawaliła się część mostu drewnianego, którego budowę niedawno rozpoczęto. Powodem było to, że wskutek wylewu Cisy utknęło przy moście więcej tratew. Kilku flisaków utonęło.

Dymisja gabinetu francuskiego.

Paryż 21 maja. Jak zapewniają, Waldeck Rousseau w następnym dniu po ściślejszych wyborach wyjawił prezydentowi Loubetowi zamiar wniesienia dymisji. W rozmowie ułożono, że ten zamiar prezydenta ministrów ma być oficjalnie ogłoszony dopiero po powrocie Loubeta z Rosji.

Paryż 21 maja. Dzienniki radykalne ubolewają, że Waldeck Rousseau już teraz chce ustąpić, mimo, że ma za sobą większość. Nacjonalistyczne pisma twierdzą, że Waldeck-Rousseau ustępuje, ponieważ obawia się, że nie będzie miał większości w izbie i ponieważ wmięszany jest w sprawę Humbert.

Pojedynek.

Wiedeń 22 maja. W sobotę odbył się tu pojedynek na pałasze między wszechniemieckim posłem Bergerem a adwokatem z Kremsu drem Mühlwertem. Obaj zapaśnicy są dość ciężko ranni w czoło. Dr. Mühlwert zaliczał się do niedawna do najgorętszych zwolenników Schoenerera. Gdy atoli wybuchła walka między Schoenererem a Wolfem, dr. Mühlwert złożył godność przewodniczącego stow. wszechniemieckiego w Krems. Przyczyną pojedynku ostra wymiana słów z powodu afery Wolfa.

Oszustwo miljonowe.

Paryż 22 maja. Sąd w Narbonne otrzymał doniesienie, że ubiegłej nocy popełniono włamanie do zamku Celeyran, należącego do rodziny Humbertów i to wśród podobnych okoliczności w jakich włamano się raz

do zamku Viveseau, również własności Humbertów. Pieczęci urzędowe zerwano. Rozmiary kradzieży jeszcze nie są znane.

Nowy zamach.

Poznań 22 maja. Z Warszawy donoszą tu: Szef departamentu Czernoj onegdaj wieczorem podczas jazdy z Końskiego do Radoszyna, został napadnięty w lesie przez dwa indywidua, uzbrojone w rewolwery i zastrzelony. Mordercy zdołali uciec.

Wrzenie w Rosji.

Moskwa 22 maja. Między żołnierzy jednego z tutejszych pułków piechoty oficerowie sami rozdzielali podburzające żołnierzy proklamacje. Za karę pułk ten przeniesiono z Moskwy w głąb państwa, a 18 oficerów i kilkudziesięciu żołnierzy aresztowano.

8-godzinny dzień pracy.

Duesseldorf 22 maja. Międzynarodowy kongres robotników górniczych przyjął wszytkimi głosami przeciw głosom trzech angielskich delegatów, rezolucję o ustawowem zaprowadzeniu 8-godzinnego dnia roboczego, tak dla pracujących na powierzchni, jak i pod ziemią robotników. W ciągu dyskusji omawiano żywo kwestję, czy delegatom austrjackim przysługuje prawo przemawiać o rezolucji, ponieważ od czasu kongresu berlińskiego górników nie jest to dozwolone, według uchwalonego wówczas regulaminu. Kongres uchwalił znaczną większością znieść regulamin berliński.

Strejk.

Mitterburg 22 maja. Mimo wezwania dyrekcji kopalni, aby robotnicy do 20 maja pracę napowrót podjęli, gdyż w przeciwnym razie będą odprawieni ze służby, strejk trwa dalej. Robotnicy zachowują zupełny spokój.

Wiedeń 22 maja. Pod Komornem na Węgrzech, wyciągnięto z Dunaju zwłoki krakowskiego kupca, Henryka Lorii, który od stycznia znikł z Krakowa. Loria popełnił samobójstwo, z powodu złego stanu interesów.

Bruksela 22 maja. Sesję parlamentu zamknięto.

Kopenhaga 22 maja. Król udaje się z początkiem przyszłego tygodnia, po wizycie prezydenta Loubeta, na kurację do Wiesbadenu.

Kopenhaga 22 maja. Prezydent Loubet wystosował onegdaj z Kronstadu do prezydenta Roosevelta telegram z najszczerszemi życzeniami z okazji ogłoszenia Kuby rzeczą pospolitą pod potężną egidą Stanów Zjednoczonych, oraz najlepszemi życzeniami dla młodej rzeczypospolitej.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski

Czwartek 22 maja.

Posiedzenie rady miejskiej o godzinie 6 wieczorem.

Wystawa jubileuszowa „Towarzystwa politechnicznego", na placu powystawowym. Od godziny 9 rano.

„Panorama Racławicka", na placu powystawowym. Od godziny 8 rano aż do zmierzchu.

Koncert muzyki wojskowej przed gmachem namiestnictwa Początek o godzinie 5½ popołudniu.

Teatr miejski: „Tamten", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem

Kalendarz. Czwartek (22): Julji panny. Wisława bł. — (9): Isai prep. Wschód słońca o godzinie 4 minut 20 zachód o godzinie 7 minut 34.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepło + 6° R. Deszcz.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało pensjonowanego komendanta posterunku żandarmerji, tyt. wachmistrza, Wolfa Manna, asystentem pocztowym, a dyrekcja poczt przeznaczyła go do Śniatyna.

Egzamin z rachunkowości państwowej, złożyli przed komisją egzaminacyjną w namiestnictwie, pp: Stanisław Białas i Józef Nowotarski, obaj z Rymanowa.

Z Czytelni katolickiej. Wczoraj odbyło się w sali Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej uroczyste zakończenie cyklu wykładów p. t. „Jedno stulecie", zainaugurowanych w tym roku przez Czytelnię katolicką. Odczyt wygłosił profesor Dembiński, w obecności licznie zebranych gości obojga płci. Zebranie zaszczycił także swą obecnością ks. arcybiskup Bilczewski Po skończonym wykładzie chór mięszany Towarzystwa muzycznego, pod batutą dyrektora Sołtysa, odśpiewał pieśń „Pod Twoją obronę", ks. Surzyńskiego. Jest to bardzo piękna muzyka, zastosowana do słów antyfony do Matki Bożej. Po tej pieśni ks. arcybiskup Bilczewski zabrał głos i podziękował tym wszystkim, którzy w roku jubileuszu papieskiego ponieśli trud i pracę dla uczczenia jubileuszu, a zarazem zaznaczył, że dla tych wszystkich wyjednał błogosławieństwo apostolskie. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem Ody papieża Leona XIII. na powitanie wieku XX. Że chór mięszany, pod kierunkiem dyrektora Sołtysa, pięknie ją wykonał, zbytecznem chyba dodawać. Szczególniej pięknie wypadło solo basowe p. Okońskiego. Odę śpiewano w tłumaczeniu J. Czubka; muzykę do niej napisał, jak wiadomo, ks. Surzyński.

Podatkową książeczkę płatniczą na imię p. Jadwigi Eckert, wydaną przez „C. k. urząd podatkowy koło jezuitów" (dawna nazwa urzędu), znaleziono wczoraj na ulicy i zdeponowano na policji.

Rozruchy chłopskie wybuchły we wsi Żupanie pod Skolem. Wieś ta w ostatnich czasach zmieniała często właścicieli; a do niedawna należała do posła dra Byka. Dr. Byk chciał majątek ten również sprzedać; gdy się o tem dowiedziała gmina, chciała wieś kupić dla siebie. Uprzedził ją atoli miejscowy karczmarz. Gdy się o tem chłopi dowiedzieli, zakotłowało wśród nich, a zebrawszy się razem rzucili się na karczmę i chcieli zdemolować cały budynek. Służbę karczmarza pobito, on sam zaś zdołał uciec. Zarekwirowana żandarmerja zastała już spokój. Sprawę oddano sądowi śledczemu w Skolem. Gdy sędzia zawezwał do przesłuchania kilkunastu chłopów, podanych przez żandarmerję za prywódców, wyruszyła do Skolego cała wieś z kobietami i oświadczyła sędziemu śledczemu, że nie da nikogo aresztować. Sędzia widząc groźną postawę tłumu w istocie nikogo nie aresztował. Prokuratorja na podstawie dochodzeń wytoczyła kilkudziesięciu chłopom skargę o zaburzenie spokoju publicznego. Na razie panuje pańnie spokój. Żydzi atoli w okolicy są bardzo zaniepokojeni, gdyż obawiają się, że ruch antiżydowski z Żupania przeniesie się i do innych gmin.

Śmiertelny pojedynek. Z Wielkiego Wardynu donoszą: Właściciel dóbr Juljusz Weinslovics, który ze swoim ojcem prowadził proces, napadł na adwokata swego ojca dra Ludwika Kallaya i czynnie go znieważył. Epilogiem tego zajścia był pojedynek na pistolety, w którym Kallay został ciężko raniony. Kula przeszyła mu wątrobę. Lekarze wątpią, czy uda się im utrzymać go przy życiu. Weinslovics został aresztowany.

Organy z gliny, Na ostatniej wystawie rękodzielniczej w Petersburgu ogólną uwagę zwracały na siebie organy z gliny, tj. mające rury i klawisze gliniane Twórcą ich jest włościanin z Jaszun (gub. wileńska), Hipolit Chwin Głos instrumentu jest mocny i przyjemny, nie różniący się od głosu zwykłych organów po kościołach wiejskich.

Ofiara złodzieja. W Kijowie przy ulicy Piotrkowskiej odnajmowała pokoik od urzędnika banku państwa M. 72-letnia Helena Lewicka, wdowa po urzędniku. Cały jej fundusz utrzymania stanowiła skromna emerytura, pobierana po mężu. Przed dwoma tygodniami, gdy staruszka modliła się w kościele, złodziej wyciął jej kieszeń, w której znajdowała się książeczka emerytalna, oraz jakieś inne jeszcze papiery. bardzo ważne podobno dla staruszki. Oprócz tego miała tam L woreczek z kilkunastu rublami, przeznaczonemi na święta. Staruszka tak wzięła do serca stratę, iż rozchorowała się i przez kilka dni następnych nie wychodziła z mieszkania, żywiąc się jedynie suchym chlebem i herbatą i sądząc widocznie, iż drugiej książeczki emerytalnej nie będzie sobie w stanie wyrobić, jednego wieczora oblała się całą naftą . podpaliła. Nim na krzyk jej nadbiegli ludzie, nieszczęśliwa tak silnie poparzyła się, iż w dwie godziny później zakończyła życie w strasznych męczarniach.

Hrabianka w kantorze. Do kantoru jednej z fabryk warszawskich przed rokiem przyjętą została w charakterze korespondentki młoda osoba, przyjemnej powierzchowności, o nader miłem obejściu. Koledzy biurowi zachwyceni byli nową koleżanką, która również dała dowody swego niezwykłego wykształcenia, biegle bowiem mówiła i korespondowała po polsku, rosyjsku, niemiecku, francusku i angielsku. Zawarcie jednak bliższej znajomości z koleżanką było niemożliwe, gdyż zawsze unikała towarzystwa wszystkich, a w biurze zwykle była mało mówiąca. Jeden z pracowników zakochał się w koleżance i dowiedziawszy się, że mieszka u jakiejś krewnej, prosił o pozwolenie bywania, spotkała go jednak stanowcza odmowa. Młodzieniec z rozpaczą przyjął kosza. W parę tygodni później o rękę panny *** oświadczył się syn współwłaściciela fabyki, młody inżynier, lecz i tego spotkał los pierwszego. Ten jednak nie dał za wygranę i zaczął śledzić przyczynę odmowy i dowiedział się, że panna *** jest zubożałą hrabianką, której rodzice już nie żyją i że od dwóch lat zaręczoną jest z dalekim kuzynem swoim, studentem uniwersytetu, kończącym niezadługo wydział prawny. Panna *** ukrywała się ze swoim tytułem, a kiedy dowiedziała się, że osobistość jej została ujawnioną, podziękowała za posadę. Prośby dyrekcji fabryki, podwyżka pensji, nie zdołały jej powstrzymać.

Szczęśliwe ocalenie. Z Niemirowa w guberji podolskiej donoszą o następującym wypadku:

Zamieszkały pod miastem żyd, wybrał się do Tulczyna z córką, dla której miał tam zakupić wyprawę ślubną. Woreczek ze 130 rubli dziewczyna niosła w kieszeni. Po drodze, nieopodal boru, napadło na nich dwóch zbójców, którzy zamordowali ojca, córka zaś zdołała uciec. A ponieważ noc była zupełnie ciemna, nie mogli gonić za uciekającą.

Nieszczęśliwa pędziła z całych sił, wreszcie ujrzała zdaleka światełko. Dotarłszy do mieszkania, znalazła się w domu leśniczego. Kobieta tam obecna, żona leśniczego, przyjęła ją ze współczuciem i zapytała: skąd się tu wzięła o tak późnej godzinie? Dziewczyna opowiedziała gospodyni o strasznym wypadku, a ta pokazała jej miejsce do spania przy piecu.

Po chwili leśniczy powrócił do domu i narzekał przed żoną, że miał pracę daremną, bo nie znalazł grosza u zabitego żyda. Żona go uspakajała, opowiadając o dziewczynie, która sama przyszła i która posiada zepewne pieniądze ojca. Strwożona śmiertelnie temi słowami, nieszczęśliwa ofiara była o tyle przytomna, że schowała woreczek do stojącego obok niej garnka. A gdy morderca zbliżył się do niej i zażądał pieniędzy, odrzekła, że one znajdują się na wózku przy ojcu, ukryte w miejscu, które wskaże, gdy ją tam zaprowadzi. Zbój zgodził się na to, ale gdy byli już blisko wózka na szosie, usłyszeli turkot nadjeżdżającej bryczki. Dziewczyna zaczęła krzyczeć i wołać pomocy. Zbój uląkł się i puściwszy ofiarę, ratował się ucieczką.

Nazajutrz udało się policji odszukać obydwóch morderców, którzy przyznali się do winy.

Zamach szaleńca. W Petersburgu w szpitalu dla warjatów, zaszedł parę dni temu okropny wypadek:

Główny lekarz szpitala, dr. Reformacki, urządził dla chorych wieczór deklamacyjno-muzyczny. Do sali koncertowej zebrano wszystkich spokojnych warjatów, dla których od czasu do czasu stale urządzane są takie wieczory. Pomiędzy chorymi był dymisjonowany rewirowy S., który cierpiał na lekki, zupełnie spokojny obłęd, spowodowany nadużywaniem napojów alkoholicznych. Chorego przyjęto od niedawna do szpitala, w którym był już poprzednio kilka razy, lecz zawsze go uwalniano, ponieważ zdawał się zupełnie zdrowym. Od niejakiego czasu chory wykazywał dziwne oznaki nienawiści do lekarza naczelnego, skarżąc się wszystkim, że jest zupełnie zdrowym i że dr. Reformacki wskutek zmowy z jego wrogami trzyma go w szpitalu. W ciągu przedstawienia chory umieścił się za drem Reformackim. Nikt nie zwrócił na to uwagi, że chowa coś starannie pod ubraniem. Podczas deklamacji, korzystając z chwili, gdy wszyscy byli zapatrzeni na scenę, chory zerwał się nagle ze swojego krzesła i przechylając się przez rząd, który go dzielił od dra R., zaczął go okładać po głowie jakimś szklanym ciężkim instrumentem, druzgocząc go na głowie. Dr. Reformacki upadł na podłogę brocząc krwią. Chorego udało się z wielkim wysiłkiem rozbroić, gdyż dostał on ataku furji i rzucał się na sąsiadów. Życiu dra R grozi niebezpieczeństwo.

Zemsta wzgardzonego. Dramat spowodowany niewiernością żony, rozegrał się w tych dniach w Paryżu, przy ulicy d'Avron. Przed 8 laty Karol Müller, liczący obecnie 37 lat, poślubił 25 letnią Ludwikę Messe. Aż do ostatnich prawie czasów małżeństwo żyło bardzo szczęśliwie. Przed 3 miesiącami, żona znalazła sobie zajęcie w fabryce wieńców, mąż do późnej nocy pracował za domem. Pomimo swej całodziennej nieobecności w domu, wkrótce zauważył zmianę w obejściu się żony. Wyśledziwszy ją, przekonał się, że miała kochanka, z którym widywała się codziennie. Nastąpiły wymówki i sceny. W sobotę, nie zastawszy w domu żony, udał się do winiarni przy ulicy d'Avron i tu spostrzegł swą

małżonkę w towarzystwie kochanka, jej przyjaciela. — Powróć, a przebaczę ci — powiedział — rozpoczniemy życie nowe. Żona jednak, nie poprzestając na odmowie, wyszydziła jeszcze zrozpaczonego. Mąż wybiegłszy jak szalony, udał się do składu aptecznego, kupił butelkę kwasu siarczanego, a powróciwszy do zakładu, wylał go na głowę żonie. Przeraźliwe wołania o pomoc dały się słyszeć z 3 naraz ust. Mąż w zapalczywości swej oblał prócz żony, syna właściciela składu i starą kucharkę. Obecni rzucili się na napastnika, przybyłej policji z trudem udało się wydrzeć go z rąk rozwścieczonych ludzi. Mąż i żona ciężko są ranni.

Alkoholizm i szkoła.

W *Przeglądzie hygienicznym* spotykamy zajmujący na powyższy temat artykuł lekarza lwowskiego, dra Legeżyńskiego:

Na ósmym międzynarodowym kongresie poświęconym zwalczaniu alkoholizmu, który odbył się przeszłego lata we Wiedniu, wygłoszono kilka odczytów, wykazujących konieczność współdziałania szkoły przy walce z alkoholizmem. Ponieważ alkohol jest silną trucizną dla organizmu ludzkiego a tak bardzo rozpowszechniona konsumcja trunków zawierających alkohol przynosi olbrzymie straty w mieniu ogółu — więc do walki z alkoholizmem stanąć muszą zarówno wszystkie publiczne jak i prywatne siły. Należałoby przedewszystkiem pozyskać do tej walki młodzież, bo młodzież to przyszłość społeczeństwa. Na młodzież działać można jużto przez dom ojcowski już przez szkołę. Na dom ojcowski nie wiele można liczyć, dużo bowiem czasu jeszcze chyba upłynie, zanim zrozumienie doniosłości walki z alkoholizmem wniknie w umysły pokolenia dziś już dorosłego, a które wzrosło wśród zasad alkoholizmowi wręcz przychylnych; pozostaje więc tylko szkoła. Szkoła ma swoją drogą bezpośredni własny interes w zwalczaniu alkoholizmu u swych uczniów, gdyż jak wiemy, alkohol osłabia zdolność umysłową, zmniejsza zdolność pojmowania i myślenia, a również i osłabia pamięć a przezto przeszkadza prawidłowemu postępowi w nauce. Dzieciom do lat 14 nie powinno podawać się w żadnej formie alkoholu a skoro go lekarz przepisze, należy go stosować po należytej rozwadze zawsze tylko przez krótki czas i tylko w formie leku. Szkoła powinna pouczać o niebezpieczeństwach wynikających z używania alkoholu i to najlepiej na lekcjach ogólnej fizjologji i hygjeny. W tym też celu należy wykształcić seminarzystów i nauczycieli dokładnie w nauce o fizjologicznem działaniu alkoholu na organizm człowieczy. Prócz tego trzebaby także skorzystać i z lekcji innych przedmiotów jak np. lekcji nauki czytania, religji itp., aby u uczniów wzbudzić odrazę do alkoholu. Tyle mówił o tej kwestji Henryk Quensel z Kolonji, natomiast Wilhelm Frei z Ilsenburga zwrócił przedewszystkiem uwagę na nadzwyczaj zgubny wpływ zwyczaju „knajpowania" u studentów niemieckich. Knajpowanie starszych studentów pociąga do naśladownictwa młodzież z niższych szkół średnich a wszelkie dziś stosowane usiłowania ze strony szkoły, mające na celu powstrzymać to tak zgubne małpiarstwo są niedostateczne. Zakazy choćby najostrzejsze, zła nota z obyczajów, areszt szkolny nawet napędzenie ze szkoły nie odniosą tak długo pożądanego skutku, dopóki młodzieży nie wskaże się czegoś innego na miejsce tego, czego się jej zakaże, a coby ją pociągnąć mogło. W szkołach trzeba uczyć młodzież prócz filologji, matematyki, przyrodoznawstwa także ideałów, które umysłom młodym są przystępne, a które je porwać są zdolne — a wtedy upadną same przez się wszelkie owe zwyczaje knajpowania i wszelka skłonność do alkoholu. Odpowiednie odżywianie (żadnych ostro przyrządzanych potraw, wiele owoców itp.), rozumna odmiana pracy umysłowej z pracą fizyczną, długie przechadzki, jazda rowerem, piłka nożna, jazda na ski, łyżwowanie, nauka przyrodoznawstwa i etyki religijnej, początki poglądów socjalnych itp. potrafią odwrócić same przez się umysły młodzieży od szynków. Natomiast wpędza ją tam prawie gwałtem dzisiejszy „stary" system nauczania wymagający jednostronnej pracy umysłowej, lekceważący zupełnie ręczną pracę zręczności, zaniedbujący zupełnie prawie rozumną zabawę, a nieuwzględniający naturalnych i słusznych interesów młodzieży. Walka z alkoholizmem będzie miała o wiele ważniejsze zadanie z chwilą wprowadzenia w życie reformy w systemie nauczania.

Ciekawe wyniki dały okólniki rozesłane do wszystkich szkół ludowych w Austrji niższej. Okólniki te zawierały pytania: 1. ile jest uczniów w każdej klasie, którzy nigdy piwa, wina lub wódki nie pili i po drugie ile uczniów stale piją codziennie jeden z tych trunków. Otóż dr. Fröhlich z Wiednia opracował nadesłane mu odpowiedzi 81.187 uczniów szkół wiedeńskich a z jego zestawienia wynikło, że 92·5 proc. piło piwo, 82 1 proc. piło wino a 49 2 proc. piło wódkę. Nie są to jednak wypadki chwilowego, jedno lub kilkorazowego pokosztowania trunków alkoholicznych, gdyż wedle drugiego pytania umieszczonego w rozesłanym kwestjonarjuszu, skonstatowano, że 26.132 chłopców dostawało w domu stale piwo, 9.166 wino, a 3.348 wódkę, co inaczej powiedziawszy znaczy, że każdy trzeci uczeń pijał stale wódkę. Cyfry rzeczywiście zatrważające.

Nad sprawą tą wyłoniła się następnie dyskusja, w czasie której zwrócił między innymi uwagę sekretarz ministerjum dr. Heinz, że zarząd szkół w Austrji, od dłuższego już czasu zwraca pilną uwagę na walkę z alkoholizmem. Kilkakrotnie rozdzielono już szkołom odpowiednie popularne dzieła i broszury, w czytankach szkolnych pomieszczono również ustępy w tymże duchu pisane, a w seminarjach nauczycielskich, wprowadzono jako obowiązkową, naukę somatologji i hygjeny.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 21 maja Zamknięcia giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 683 —, Akcje węg. Zakł. kred. 705·—, Akcje Anglobanku 273·25, Akcje Unionbanku 544 — Akcje Laenderbanku 427·50, Akcje Bankverein 452 —, Akcje Bodencredit 953·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państ. 693·—. Akcje kolei połudn. 45·—, Akcje tramw. lit. a) 284·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbetal. 458 50, Akcje kolei Północnej 5740 Akcje kr. Czerniowieckiej 568 50 Akcje Alpiny 408 59 Akcje Rima Muranji 516·50, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1555·—, Akcje fabryki broni 328·—, Akcje tureckie tytoniowe 293·—. Oblig. węg. indemn. 97·70, Renta majowa 101·70. Austr. renta koron. 99·75, Węgierska renta koron. 97 85 5% l. listy Tow. kred. ziemsk. 96·45 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·25. 4 proc. listy Banku hipot. 96·25, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·60, 5 proc. listy Banku hipot. 110·—, 4 proc. Gal. oblig propin. 99·—, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·50 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94 50, Losy tureckie 107 50, Marki 117·32, Ruble 253·50

— **Wiedeń** 21 maja. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 265·—; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 263·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 490·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 285·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 254·50; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 83·50; Tureckie ob. prem. kolej. po 400 fr. 107·—. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·10; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 437·—; Clary 40 zł. m. k. 178·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—; Losy m. Krakowa 20 zł, 74·—; Pożyczka m. Lublany 20 zł. 73·—; Ofen 40 zł. 188·—; Palffy 40 zł. m. k. 189·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 56 75; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—; Losy ład. arc. Rudolfa 10 zł. 80·—; Salma 40 zł. m k. 236·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 76 25; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 264·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 429·50

— **Wiedeń** 21 maja. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 17·50 do —·—. Tendencja spokojna Nafta galicyjska od k. 35·60 do —·—. Tendencja silna. Spirytus od koron 37·80 do —·—. Tendencja bez zmiany

— **Berlin** 21 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 214·50, Staatsbahny 149·—, Disconto Comandit 183·75, Berlińskie Tow. handl. 152 40, Laura 99·75, Bochumery 193·75, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216 15, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie —·—, Renta włoska 101·90, „Harpener" kopalnie węgla 172·50, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 319·—, Lombardy 14 25, Kolej Henry 95·50, Niemiecki bank narodowy 110·90, Kanada Profered 130·60; Akcje żeglugi hamburskiej 106·80

— **Berlin** 21 maja. Austrjackie banknoty 85 20, spirytus 33·70.

Frankfurt 21 maja. Austr. kredyty 214 75; Kolej państw. 149·25; Laura —·—; Disconto —·—; Alpiny —·—.

— **Paryż** 21 maja. 3% renta 101·10; mąka 26·90.

NEKROLOGJA.

†

JAN PUKAS

em. woźny c. k. sądu

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 21 maja 1902 r. przeżywszy lat 62.

W smutku pogrążona żona zaprasza krewnych, znajomych i pobożnych chrześcjan na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 23 maja b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ul. Kleparowskiej l. 9, na cmentarz Janowski.

„Concordia" A. Kurkowski.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp